

# Irena Bukowska-Floreńska

---

## Dom rodzinny jako przestrzeń kulturowa

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 5, 65-81

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Irena Bukowska-Floreńska**

Uniwersytet Śląski

Filia w Cieszynie

## **Dom rodzinny jako przestrzeń kulturowa**

Badanie i opis etnologiczny domu i jego funkcji nie jest w etnologii zagadnieniem nowym. Znane są z literatury przedmiotu szczegółowe opisy konstrukcyjnych typów budownictwa i architektury ludowej, zwłaszcza regionalnej, ich ewolucja, analizy porównawcze czy charakterystyka zabudowy miejscowości<sup>1</sup>. Odrebnie traktuje się wnętrze domu – mieszkanie, wyposażenie, zdobnictwo. Są to najczęściej opracowania monograficzne<sup>2</sup>. Danuta i Zbigniew Benedyktowiczowie jako pierwsi w polskiej etnologii podjęli problem analizy wartości symbolicznej domu, rozpatrując go jako kategorię antropologiczną<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Np. M. Pokropiek: *Budownictwo ludowe w Polsce*. Warszawa 1976; I. Tłoczek: *Chałupy polskie*. Warszawa 1957; M. Gładyszowa: *Górnośląskie budownictwo ludowe*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978; T a ż: *Budownictwo*. W: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 1. Red. M. Biernacka, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, W. Paprocka. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 279–327.

<sup>2</sup> D. Tylikowa: *Wyposażenie mieszkań*. W: *Etnografia Polski...*, s. 329–351; L. D ub i e l: *Wnętrze domu chłopskiego w Beskidzie Śląskim w latach 1860–1950*. W: „Prace i Materiały Etnograficzne”. T. 10, z. 2. Wrocław–Kraków 1957, s. 7–72; T e n ż e: *Wnętrze mieszkalne domu chłopskiego na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. Studia i materiały*. W: „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu”. Seria: *Etnografia*, z. 2. Bytom 1967; R. R e i n f u s s: *Sztuka ludowa w Polsce*. Kraków 1960, s. 25–44.

<sup>3</sup> D. B e n e d y k t o w i c z, Z. B e n e d y k t o w i c z: *Dom w tradycji ludowej*. Wrocław 1992 (seria: „Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku. Studia i Materiały”).

Autorzy odwołali się do poglądów przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, m.in. Martina Heideggera, Mircei Eliadego, Gastona Bachelarda, Claude'a Levi-Straussa, Yi-Fu Tuana<sup>4</sup>. Opierając się na polskich opracowaniach etnologicznych z zakresu wiedzy o domu w kulturze ludowej okresu od połowy XIX wieku do początku XX wieku, dokonali analizy struktury symbolicznej domu. Posłużyły im do tego różne konkretne przykłady, w tym także amatorska twórczość plastyczna. Autorzy zaakcentowali potrzebę nowego spojrzenia na dom jako przestrzeń kulturową mającą znaczenie dla człowieka – jednostki i członka rodziny.

O „doświadczeniu domu” pisała także Elżbieta Hałas, wskazując na intymne wartości domu jako miejsca osobiście stworzonego, schronienia i ogniska aktywności życiowych oraz wzajemnych oddziaływań członków rodziny w tej właśnie szczególnej przestrzeni<sup>5</sup>.

Pewną kontynuacją tej myśli są rozważania Marka Rembierza<sup>6</sup> dotyczące egzystencjalnych i aksjologicznych doświadczeń domu rodzinnego, jakim podlega każdy człowiek, zwłaszcza w okresie dzieciństwa. Szczególnie interesujące są uwagi autora na temat świadomości „trwałości domu wobec nietrwałości istnienia” człowieka.

Od kilkunastu lat rozwija się kierunek badań zwany geografą humanistyczną<sup>7</sup>. Jego zwolennicy nie są już zainteresowani rozmieszczeniem artefaktów kulturowych w przestrzeni, tj. ich mapowaniem, lecz analizują i opisują sposoby, w jakie człowiek doświadcza przestrzeni i miejsca. Badają też samą przestrzeń i miejsce oraz to, co one zawierają. W centrum uwagi przedstawicieli geografii humanistycznej znajdują się: percepcja, odczuwanie, wartościowanie przestrzeni przez człowieka. Przestrzeń dzięki nadanym jej przez ludzi wartościom nabiera walorów przestrzeni mitycznej i symbolicznej. Yi-Fu Tuan napisał, że „mały, bezpośrednio doświadczony świat otoczony jest znacznie szerszą strefą znaną pośrednio przez symbole”<sup>8</sup>.

Florian Znaniecki słusznie podkreślał, że dom (mieszkanie) jako wartość przestrzenna w doświadczeniu społecznym jest zawsze „czyjaś”, podobnie jak na przykład miejsce przy stole czy niektóre przedmioty<sup>9</sup>. Przestrzeń domowa

<sup>4</sup> M. Heidegger: *Budować, mieszkać, myśleć*. Warszawa 1991; M. Eliade: *Traktat o historii religii*. Warszawa 1966; T. Enz: *Sacrum, mit, historia*. Warszawa 1975; G. Bachelard: *Wyobraźnia poetycka*. Warszawa 1975; Y. F. Tuan: *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. A. Morawińska. Wstęp K. Wojciechowski. Warszawa 1982.

<sup>5</sup> E. Hałas: *Intymne wartości domu*. W: *Kultura dnia codziennego i świętecznego w rodzinie*. Red. L. Dyczewski OFM Conv., D. Wadowski. Lublin 1998, s. 31–40.

<sup>6</sup> M. Rembierz: *Egzystencjalne i aksjologiczne doświadczenia domu rodzinnego*. W: *Kultura dnia codziennego...*, s. 41–57.

<sup>7</sup> K. Wojciechowski: *Wstęp*. W: Y. F. Tuan: *Przestrzeń i miejsce...*

<sup>8</sup> Y. F. Tuan: *Przestrzeń i miejsce...*, s. 116.

<sup>9</sup> F. Znaniecki: *Social Relations and Social Roles*. San Francisco 1965, s. 50.

jest zarówno przestrzenią wspólną, rodzinną, jak i indywidualną. W przeszłości podstawową, pierwszą funkcją domu była ochrona przed niebezpieczeństwem z zewnątrz. Obecnie tych funkcji jest więcej i są bardziej złożone.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe obserwacje etnologiczne, można rzeczywiście udokumentować zasygnalizowane tu wartości domu jako miejsca i przestrzeni o znaczeniu mitycznym i symbolicznym. Można także i trzeba na konkretnym przykładzie ukazać dom rodzinny jako przestrzeń kulturową, która wpływa na cechy kulturowe szerszej społeczności i zarazem jest odbiciem warunków, potrzeb, sposobu i stylu życia tej społeczności. Warunki życia i potrzeby ludzi wymuszają niejako ich styl życia. Wszystkie są czynnikami, które kształtują przestrzeń kulturową domu, funkcjonowanie tradycji, tak ważnej dla obrazu wartości symbolicznych i mitycznych.

To warunki życia decydują o tym, jaką rzeczywistą przestrzeń możemy określić jako przestrzeń mieszkalną, dom rodzinny – czy to jest wolnostojący, wielopokojowy dom czy skromne mieszkanie. Oczywiście w naszej świadomości i jedno, i drugie może być domem rodzinnym, bez względu na jego wielkość czy sposób urządzenia. W pamięci ludzi trwa przede wszystkim jego wartość ideowa. Niemniej konkretny wygląd, wyposażenie, nasza w nim egzystencja, sposób i styl życia, tradycje związane z tą właśnie przestrzenią kulturową – mają niemały wpływ na wyniesione z domu rodzinnego nawyki, postawy, poglądy, skojarzenia, wspomnienia. Są to wartości kulturowe, na których się opieramy, do których się odwołujemy. W tej bowiem konkretnej przestrzeni dokonuje się wiele czynności o charakterze zabezpieczającym, egzystencjalnym, porządkującym i estetycznym, społeczno-normatywnym, zwyczajowym, religijnym. Spróbuję to prześledzić na przykładzie domu rodzinnego w tzw. tradycyjnych rodzinach śląskich. Pierwszym elementem opisu jest „osadzenie” domu rodzinnego w określonej przestrzeni kulturowej.

Zarówno w przeszłości, jak i współcześnie każde młode małżeństwo dąży do zdobycia własnego mieszkania. To dążenie jeszcze w połowie XX wieku we wsiach polskich łączyło się z dziedziczeniem ojcowizny, tj. gospodarstwa i gruntów. Na ogół finalizowało się co najwyżej posiadaniem odrębnej izby we wspólnym domu. Na roli pracowało się razem, a każdy wykonywał w tej wspólnocie określone zadanie, zgodnie z wiekiem, płcią i pozycją w rodzinie. Dlatego wspólne mieszkanie wielopokoleniowej rodziny było naturalnym stanem rzeczy. Na przestrzeń kulturową domu rodzinnego składało się jednak nie tylko samo mieszkanie, ale i wspólny warsztat pracy w domu czy w obejściu, a także na przyległych polach. Współzależność pokoleń i tego wszystkiego, co działo się wewnątrz i na zewnątrz miejsca mieszkalnego i miejsc gospodarczych, istniała w społecznej świadomości jako przestrzeń domu rodzinnego, jako wartość jednorodna. Na „swoje” szło się tylko *po odpisaniu* dla żeniącego się (wychodzącej za mąż) części gruntów (jeśli nie dziedzictwa całości) i *po pobudowaniu się na swoim*, tj. wzniesieniu domu i zaplecza gospodarczego –

stodoły, obory, czyli zabudowy tworzącej warunki życia dla nowej wspólnoty rodzinnej. Forma domu, układ wnętrza, wyposażenie, struktura obejscia zgodne były z tradycją domu rodzinnego – miejsca pochodzenia, a także z tradycją całej wsi. Dziś najsilniej odczuwa się – zwłaszcza we wsiach podmiejskich – skutki licznych podziałów ziemi, które doprowadziły do rozdrobnienia wsi. Dalsze podziały gruntów pod zabudowę, szczególnie właśnie w miejscowościach stopniowo przyłączanych do miast, najlepiej widać na Górnym Śląsku. Otrzymywane wskutek kolejnych podziałów czy nawet sprzedaży grunty przeznaczone na działki budowlane z ogródkami. Są one cennym kapitałem dla młodych wynoszonym z domu rodzinnego.

Z czasem rolnicze pochodzenie rodziny staje się wspomnieniem dawnego gospodarskiego trudu, wiejskiego obyczaju, mitem przeszłości. Starzy odnoszą się do nich z sentymentem, podkreślając w opowiadaniach pozytywne i negatywne strony minionego życia w rodzinnym domu. Z jego przestrzeni kulturowej przywołuje się świadectwa doświadczeń związanych z pracą, świętowaniem, współżyciem, obowiązującymi normami obyczajowymi. Dotyczy to nie tylko zachowania się, ale i sposobu urządzania i wyposażenia wnętrza mieszkania. Wyraża się m.in. w skromniejszych, niż mają młodzi, wymaganiach życiowych, dotyczy miejsc ustawienia sprzętów, miejsc i przedmiotów poświęconych tradycją. W śląskich rodzinach dla młodszego pokolenia rolnicza przeszłość dziadków jest legendą rodzinną wartą pamiętania, toteż do przestrzeni kulturowej swego domu, urządzanego już według najnowszych wzorów, przenosi się zgodnie z upowszechniającą się modą przedmioty i narzędzia używane niegdyś w gospodarstwie ojców, nadając im nową, dekoracyjną funkcję. Na przykład na szafkach, półkach w pokoju czy kuchni eksponuje się moździerz, młynki ręczne do mielenia kawy, lampki górnicze, żelazka na duszę. Na zewnętrznej ścianie domu lub na murowanym ogrodzeniu zawiesza się drewniane koła od wozu, części zaprzęgu, w ogrodzie przed domem ustawia cały mały wóz, karetę, pomalowane bezbarwnym lakierem, nierzadko zamieniane na kwietnik<sup>10</sup>. Dzięki tym pamiątkom z przeszłości zachowana jest ciągłość między przestrzenią kulturową starego i nowego domu rodzinnego.

Działka, jaką otrzymują młodzi z podziału gruntów, dzięki możliwości zbudowania na niej domu staje się symbolem zamożności i zapobiegliwości (w przyszłości zapisanie domu dzieciom). Posiadanie domu zapewnia jego właścicielom odpowiedni prestiż społeczny w środowisku rodzinnym, sąsiedzkim i w miejscu pracy. Daje satysfakcję z możliwości odróżnienia się od „tych z bloków”, których przestrzeń życia rodzinnego ograniczona jest ścianami niewielkiego metrażem mieszkania. Ten typ świadomości jest powszechny w całym kraju, lecz na Śląsku ma znaczenie szczególne dla organizacji życia rodzinnego.

<sup>10</sup> Obserwacje poczynione w trakcie badań terenowych, jakie prowadziłam w rejonie Rybnika i Tarnowskich Gór w 1998 roku.

Jak kształtowała się przestrzeń kulturowa w robotniczych, miejskich rodzinach, które zbudowały podłoże kulturowe współczesnych społeczności industrialnych Górnego Śląska?

Rozwijające się na Śląsku w XIX i XX wieku górnictwo i przemysł spowodowały zmiany struktury zawodowej wielu wsi, przekształcających się w tym czasie w osady przemysłowe, z czasem w miasta tworzące w centralnych rejonach Górnego Śląska aglomerację przemysłową. Proces ten opisano w wielu publikacjach<sup>11</sup>. Warto jednak przypomnieć, że kolejne pokolenia śląskich rodzin związanych pracą z górnictwem i przemysłem z konieczności zasiedlały wznoszone dla nich (co wynikało z celowych zabiegów koncentracji siły roboczej) od połowy XIX do połowy XX wieku, w pobliżu miejsca pracy kilkukondygnacyjne kamienice – słynne śląskie *familoki*. Wytworzyły się w nich specyficzne wzory życia rodzinnego i sąsiedzkiego, które miały istotny wpływ na ukształtowanie się cech kulturowych tutejszej ludności.

Przestrzeń kulturowa domu rodzinnego w *familokach*, które zajmowało wielu Górnoszlązaków ze Świętochłowic, Chorzowa, Rudy Śląskiej, Bytomia, Zabrze, Katowic i okolicznych mniejszych miejscowości, obejmowała kuchnię i pokój (*izbę*), wspólną sień z ubikacją i *ausgusem* (zlewem i kranem wodnym) na półpiętrze, *plac* (podwórko) z komórkami na węgiel i z chlewikami dla gęsi, królików, czasem świń oraz sąsiadującą z domem ulicę. W przypadku części mieszkańców ta przestrzeń była powiększona o podmiejski ogródek działkowy. W tym miejscu toczyło się codzienne życie rodzinne, co tu i ówdzie do dziś nie uległo zmianie. Niewielką przestrzeń mieszkalną przypadającą na każdą, nieraz wielodzietną, rodzinę oddzielały od wspólnej sieni pojedyncze, rzadziej podwójne, stawiane z każdej strony progu, drzwi. Zamknięte na zamek i na dorobioną przez siebie zasuwę oraz opatrzone tabliczką z nazwiskiem (zwyczaj do dziś nie znany na wsiach) formalnie odgradzały mieszkańców od innych. Te drzwi zamykano, w przeciwieństwie do tradycji wiejskiej, na klucz i na owe zasuwy nie tylko wychodząc z mieszkania, lecz także gdy się w nim przebywało. Drzwi, zamek, tabliczka z nazwiskiem podkreślają granice przestrzeni konkretnego domu rodzinnego.

Analizując „granice wewnątrz domu”, M. Rembierz napisał: „Przebywając w obszarze domu, człowiek uczy się komu, kiedy i jak otwierać drzwi. Uczy się też chronić za drzwiami [...]”<sup>12</sup> i – dodajmy – rozpoznawać obszar poza ich granicą. Przejście z miejsca „za drzwiami” do przestrzeni czyjogoś domu możliwe było pod warunkiem zaproszenia lub zgody. Warto dodać, że w katolickich rodzinach świadomość tej granicy w pewnym sensie wzmacniał napis

<sup>11</sup> Zob. I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a: *Kultura polskich społeczności przemysłowych jako przedmiot współczesnych badań etnologicznych*. W: *Kultura – język – edukacja*. T. 1. Red. R. M r ó z e k. Katowice 1995, s. 231–241.

<sup>12</sup> M. R e m b i e r z: *Egzystencjalne i aksjologiczne...*, s. 47–48 oraz materiały z badań własnych prowadzonych w rejonie Katowic i Rybnika w latach 1996–1998.

kredą na drzwiach (po ich wewnętrznej stronie) – K + M + B, pozostawiany tu każdego roku po kołędzie przez księdza lub chodzących z nim ministrantów<sup>13</sup>.

Dla opisywanych tu miejskich rodzin górnośląskich dość typowa jest ostrożność w przyzwoleniu obcym, a nawet sąsiadom, na wejście do mieszkania. Najchętniej wszelkie sprawy z osobami nie należącymi do rodziny załatwiano się nie w mieszkaniu, lecz w progu, a właściwie przy nieznacznie uchylonych drzwiach.

Wspólne miejsce pracy ojców i braci, bliskość mieszkań w jednej klatce schodowej tylko częściowo łagodziły obcość. Brak przedpokoju i wejście z korytarza wprost do kuchni stwarzało zawsze okazję do nie zamierzonej (lub właśnie zamierzonej) sąsiedzkiej ingerencji, inspirowanej zwykłą ludzką ciekawością. Było to i jest niepożądane ze względu na chęć zachowania intymności życia rodzinnego. W przeszłości, w okresie wzmożonej germanizacji Śląska (przełom XIX i XX stulecia) istniał jeszcze inny ważny powód ostrożności wobec obcych – zagrożenie natury politycznej i społecznej<sup>14</sup>.

Te złożone przyczyny wyzwały postawy zamykania się w sobie rodzin śląskich przed obcymi, ale i przed swoimi. Przypuszczalnie na tym tle zrodziło się słynne śląskie *życie przedsia* (dla siebie – wewnątrz najbliższej rodziny, w przestrzeni własnego domu; nieujawnianie spraw prywatnych na zewnątrz, równocześnie niewtrącanie się do spraw innych ludzi). Obserwowane współcześnie poszerzenie kontaktów przez pracę, turystykę, ożenki z osobami spoza regionu, choć bezsprzecznie spowodowały wykroczenie poza przestrzeń domu rodzinnego, właściwie nie zmieniły tej postawy. Jest ona charakterystyczną cechą rodzin śląskich, które nadal pozostały zamknięte dla osób z zewnątrz. Toteż wzniający się w nie ludzie z innych regionów Polski przechodzą długą drogę akceptacji, mimo iż zewnętrzne zachowania na to nie wskazują (co myli niektórych badaczy<sup>15</sup>). Obcych obserwatorów, na przykład rodziny napływowe, mieszane, które żyją nawet w przyjaźni z rodziną śląską, dziwi robienie tajemnicy czasem nawet z błahych spraw, małych zmartwień czy kłopotów. Nie mówi się o nich, rzadko szuka rady, gdyż ambicją tutejszych jest samodzielne rozwiązywanie problemów, zachowanie na zewnątrz (dla ludzi) nieskazitelnego obrazu swojej rodziny. Ślązacy powiadają: *Kożdy mo żyć przedsia, to co jest*

<sup>13</sup> K + M + B = Kacper, Melchior, Baltazar – Trzej Mędrcy, którzy zgodnie z przekazem biblijnym przybyli do Judei ze Wschodu, aby oddać hołd nowo narodzonemu Jezusowi.

<sup>14</sup> I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a: *Spoleczno-kulturowe funkcje tradycji w spolecznościami industrialnych Górnego Śląska*. Katowice 1988, s. 81–82 i 123 oraz materiały z badań własnych (1998 r.).

<sup>15</sup> K. W ó d z: *Rewitalizacja śląskiej tożsamości – szanse i zagrożenia*. W: „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. *Z problematyki stosunków etnicznych*. Red. K. W ó d z. Katowice 1993, s. 32–33.

w rodzinie, tego się nie ma nikomu mówić, a taki, co się czymisi interesuje i się mądrzy, to jest wracizzek (wtrącający się w nie swoje sprawy).

Przestrzeń domu rodzinnego jest zatem przestrzenią ograniczoną nie tylko w sensie fizycznym (ściany, drzwi, zamki), ale i w sensie społecznym i etycznym. Potwierdza to także przestrzeganie zakazu witania się przez próg (znanego w całej Polsce), uważa się bowiem, że *to jest na zgorszenie*, czyli że mogą wynikać nieprzyjemności, nieporozumienia. Zachował się tu ogólnopolski zwyczaj wnoszenia na rękach panny młodej do mieszkania, jak też mniej popularny gdzie indziej rytuał dotyczący wnoszenia zmarłego – trzykrotne pochylenie trumny z ciałem nad progiem i pożegnanie z domem słowami wypowiedzianymi przez wynoszących w imieniu zmarłego: „z Bogiem”.

Materialna przestrzeń kulturowa domu rodzinnego to jego wyposażenie – meble, sprzęt gospodarstwa domowego, atrybuty dekoracyjne i sakralne, pościel i odzież – pochodzące z wyprawy, darowizny, zakupu lub spadku. Kolejne pokolenia dbały o ich dobry stan, ponieważ często były przekazywane spadkobiercom. Posłużę się przykładem – nie tak dawno jeszcze praktykowanym – urządzenia mieszkania we wspomnianych *familokach*. Ze wspólnej sieni wychodziło się wprost do kuchni. Pod ścianą, w najbardziej widocznym miejscu stał stół wysuwany na środek kuchni, gdy cała rodzina siadała przy nim do posiłku. Stół miał wysuwany spód (jakby szufladę) na dwóch nogach i z otworami w blacie, w których znajdowały się dwie miski *do pomywania* naczyń. Do nich wkładano (wsuwając potem tę część pod stół) brudne talerze i garnki, gromadząc je w ciągu *do pomywania* oraz *coby nie było widać kramu* [nieporządku] *w kuchni*. Stół uważany był za sprzęt najważniejszy i jego przy przeprowadzce wnoszono do mieszkania jako pierwszy. Stół musiał być odpowiednio duży, bo przy nim zasiadała cała rodzina. Obowiązywał zwyczaj, że każdy zajmował przy nim to samo od lat miejsce (w czasie gościny małżeństwa siadały razem), zarówno na co dzień, jak i w czasie świątecznych spotkań. Mówiono, że *zaraz widać, jak kogoś braknie i jak ktoś przybywa, powróci na to samo miejsce*. Jest to zatem ważna przestrzeń więzi i pamięci rodzinnej.

Na ścianie nad stołem wisiała *roma* – półka z szufladkami na drobiazgi, przyprawy, pod nią na haczykach wisiały kubki, a na niej u góry stały fajansowe pojemniki z cukrem, solą, kawą, mąką itp., opatrzone napisem.

Naprzeciw stołu, pod ścianą stał okazały kredens (*bifyj*, dawniej zwany też *szybunkiem*) z wszelkiego rodzaju naczyniami. W dzbanku lub innym naczyniu stojącym na blacie kredensu chowano drobne pieniądze na bieżące wydatki, dowody opłat za mieszkanie, światło itp.

Równie ważny jak stół i krzesła był do niedawna kaflowy piec kuchenny z żelazną blachą oraz tzw. *żeleźniok*. Piec stał w rogu kuchni, często tuż przy wejściu. Miał *bratrułę* (szabaśnik), w której trzymano w ciepłe obiad dla spóźnionych. W drzwiczki pieca wstawiano blaszaną rurę, która łączyła za pośrednictwem pieca komin z *żeleźniokiem* – małym, walcowatym, wykonanym



z grubego żelaza piecykiem. W jego blasze tkwiły *fajerki*, które się odsuwało, aby przyspieszyć gotowanie. *Żeleźniok* co sobotę trzeba było *pucować* i *srebrzyć* (czyścić i smarować tzw. srebrem), podobnie jak blat pieca kuchennego. Pálono w nim węglem (z deputatu górniczego lub uzbieranym na hałdach) od jesieni do wiosny prawie przez cały dzień. Dzięki temu w kuchni było ciepło, a na blasze w naczyniu stała zawsze gorąca woda. *Żeleźniok* był charakterystycznym i bardzo lubianym elementem wyposażenia śląskiej kuchni. Płonący w nim ogień stwarzał miłą atmosferę domowego ciepła.

Praktycznym przedmiotem był też stolik blaszany z miską do mycia się. Nad nim na ścianie przytwierdzano wieszak-półkę, gdzie za zasłonką wieszano ręczniki i ścierki. Obok stała ławka z podnoszoną deską siedzeniową, pod którą znajdowała się szuflada na przybory do czyszczenia butów i podręczne szmatki, a u dołu półka na buty i *lacie* (domowe pantofle bez napiętka). Kuchnie w nowszych domach miały też kran z wodą i zlew.

Ważnym sprzętem kuchennym była *ryczka* – mały stołeczek bez oparcia. Siadano na nim do *szkrobania* kartofli albo żeby się grzać przy piecu. Wszystkie meble lakierowano na biało, co kilka lat odświeżano, najczęściej gdy malowano framugi okienne.

Wygląd niezwyklej schludności, czystości i ciepła domowego zapewniała kuchenna *garnitura*. Były to białe płócienne, barwnie haftowane i krochmalone makatki. Rozwieszano je wzdłuż framug okna i drzwi do izby (były to tzw. bokki), na ścianie nad stołem i nad zlewem, wzdłuż nóg od stołu, ławki, zasłanianio nimi wieszak z ręcznikami. Niekiedy zasłanianio też kąt, w którym trzymano szczotkę do zamiatania, wiadra i inne akcesoria porządkowe. Do półek w kredensie, widocznych przez oszkloną witrynę, przybijano gwoździkami tzw. ząbki haftowane lub *heklowane* (robione szydełkiem). Także w dolnej części okien zawieszano marszczone na drucie, zamocowanym we framudze okna, małe firanki płócienne lub *heklowane*. Współcześni twórcy modnych firan syntetycznych dostosowali się do tutejszej tradycji – widuje się znów w niektórych oknach kuchennych podobne firanki, tyle że ze sztucznego tworzywa.

Ambicją każdej gospodyni było posiadanie kilku kompletów takiej *garnitury* i firanek. Kupowano je w częściach lub jako komplety na targu, zwykle jednak z powodu oszczędności wykonywano je samodzielnie (zajęcie matek i córek, które mogły się pochwalić swymi umiejętnościami), często z zakupionych na targu, odpowiednio przyciętych kawałków płótna z wyrysowanymi już wzorami do haftowania. To przyozdobienie kuchni dopełniało wrażenia czystości i przytulności.

Warto podkreślić, że w kuchni nie tylko się gotowało i jadło. Tu wykonywało się większość prac domowych – kobiety wyszywały albo dziergały swoje robótki ręczne, w sezonie *szkubały* pierze z sąsiadkami, tu co sobotę wszyscy po kolei kąpali się w przyniesionej z chlewika balii, tu dzieci odrabiały lekcje, ojciec *po robocie* czytał gazetę lub *opatrywał* (zajmował się) hodowane przez

siebie rybki, kosy albo kanarki, tu czytano żywoty świętych itp. Tu się po prostu żyło.

Z kuchni wchodziło się do izby. Centralne miejsce zajmowały stojące obok siebie dwa łóżka małżeńskie, przy każdym nocny stolik, pod ścianą duża, dwu- lub trójdzielna szafa na odzież i mniejsza na bieliznę (zwana *wertiko*), w niektórych izbach zbytkowy mebel – komoda z blatem marmurowym i z lustrem, często też drugi stół z krzesłami. W rodzinie o większej liczbie dzieci było małe drewniane łóżeczko oraz *sofa* (kanapa), którą na zimę przenoszono do kuchni, gdzie było cieplej niż w izbie (na ogół bez pieca), i tu spały dzieci lub starsze osoby. Dwie izby w *familokach* były rzadkością. Opisane wyposażenie mieszkania stanowiło standard na przełomie XIX i XX wieku i przetrwało w prawie nie zmienionej formie do połowy XX wieku.

W izbie także zawieszano wokół okien białe krochmalone *boki*, później jedwabne, ciemne. W oknach wisiały związane na karniszach firany *heklowane* lub *sztrikowane* (robione na drutach) z białych nici. Były mocno *szkrobione* (krochmalone) i na mokro naciągane na specjalnych drewnianych ramach, rozstawianych w tym celu przed domem *na placu* (na podwórzu). Wiele kobiet miało własne ramy, wiele jednak nosiło mokre firany do takiej, która zarobkowo zajmowała się naciąganiem (czyli do *naciągaczki*).

Izba miała swoją przestrzeń sakralną, uważaną za ważne miejsce w każdej rodzinie. Wyposażeniem były święte obrazy, krzyż oraz ołtarzyk na *wertiku*. U szczytu łóżek na ścianie wisiał duży obraz św. Rodziny lub dwa obrazy – serce Matki Boskiej i serce Jezusa (oleodruki lub podkolorowane zdjęcia) w złotych ramach. Między nimi duży drewniany krzyż z figurką ukrzyżowanego Chrystusa, na którym zawieszano różaniec. Za krzyż zatykało się palmy wielkanocne, zioła i kwiaty święcone na Matkę Boską Zielną (15 sierpnia). Na *wertiku* stał metalowy krzyż, dwa świeczniki – potrzebne *jak ksiądz chodzi po kołędzie* (do dziś zestaw ten obowiązkowo posiada każda rodzina), figurka Matki Boskiej, Chrystusa czy św. Antoniego albo św. Franciszka, często też św. Barbary (w rodzinach górniczych w Rybnickiem, w domach osób rzeźbiących w węglu – z węgla; w innych – kolorowa gipsowa, dawniej drewniana, jedno i drugie wyrabiane w Piekarach Śląskich), a obok wazoniki ze świeżymi kwiatami. Obrazy, figurki, krzyżyk otrzymywano czasem w spadku, w wianie, ale najczęściej rodzina sama je gromadziła przez lata jako pamiątki z odpustu lub z pielgrzymki. Miały wtedy szczególną wartość jako pochodzące *ze świętego miejsca*, nabyte jako wyraz *umiłowania świętego*. Otaczano je szacunkiem i pietyzmem, były symbolami szczególnej opieki nad tą właśnie rodziną i całym domem. To przed nimi co wieczór i co rano modlono się, zwłaszcza za swoich górników – ojca, synów, zięciów, wychodzących do pracy ze słowami: „z Panem Bogiem”. Należało to do porannych obowiązków zwłaszcza kobiety zostającej w domu – żony, matki, która musiała *do końca wyręchtować chłopca do roboty*. Jak ważna była i jest nadal ta modlitwa w śląskich rodzinach,

świadczą opowiadania o tym, że na skutek jej zaniedbania w tym czasie i w tym miejscu dochodziło do wypadków górniczych. Pisz o tym obszernie M. G. Gerlich w opracowaniu poświęconym śląskim wierzeniom<sup>16</sup>.

Opisane tu tradycyjne urządzenie pokoju sypialnego dla rodziców w większości rodzin śląskich przetrwało do dziś.

Krzyż lub obrazek święty zawieszano też w kuchni nad stołem. Na ścianie przy drzwiach wejściowych umieszczano kropielniczkę ze święconą wodą – zwyczaj dość powszechny jeszcze w połowie XX wieku, dziś rzadko spotykany. Wodą święconą żegnali się domownicy, wychodząc do pracy czy wyjeżdżając gdzieś na dłużej, z przeświadczeniem, że to zapewni im opiekę boską poza domem.

Nadanie wymiaru sakralnego określonemu fragmentowi przestrzeni domowej wyraża się także dziś w dbałości o posiadanie obrazu z wizerunkiem świętych, niewielkiego krzyża, trzymanej w kredensie (lub w *segmentie* pokoju) butelki z wodą święconą przyniesioną z kościoła w Wielką Sobotę (*od wypadku, na kołędę, powinno to być* itp.). W śląskich rodzinach katolickich przywiązuje się nadal wagę do corocznego poświęcania mieszkania przez kapłana przychodzącego *po kołędzie*. Wtedy też, jak już wspomniałam, ksiądz wypisuje święconą kredą na drzwiach wejściowych – K + M + B i rok. Na tę okazję wypada *ustroić* w najlepszym pokoju stół – zakłada się biały obrus, na nim stawia krzyż z zapalonymi świecami i miseczkę ze święconą wodą.

Jest w zwyczaju, że przy przeprowadzce do nowego domu jako pierwszy sprzęt wnosi się stół, a na nim krzyżyk lub święty obrazek. Wnosi się też wtedy święconą wodę, niektórzy skrapiają nią nowe mieszkanie. Krzyżyk i święcona woda mają zapewnić *od początku bosko opieka*.

Opisane wyposażenie wnętrza, nader skromne ze względu na mały metraż mieszkania, jak i niewielkie dochody rodziny, miało dla domowników wartość egzystencjalną, wartość samą w sobie (rodzina nadal się chlubi rzeczami „dobrymi”), dawało satysfakcję, że ma się wszystko, co jest konieczne do życia i że jest to „swoje”. Ceniono zwłaszcza przedmioty wykonane we własnym zakresie jako dowód zapobiegliwości i *sporobliwości* (oszczędności – niepłacenia za rzecz gotową) członków rodziny. Takich przedmiotów było немало: zasuwki na drzwi, drewniane karnisze, *ryczki*, półki, ławki, *lacie* (na gumie, skórze, suknie do chodzenia po mieszkaniu albo na drewnie *dla chłopców do ślizgania się w zimie*), klatki na kosy i kanarki, łopatki do węgla, szopka na Boże Narodzenie *ku uciesze dzieci*, firany i *garnitura* do kuchni itp. W tym swojskim otoczeniu wzrastały kolejne pokolenia, pomagające starszym w codziennych pracach, szanujące dorobek rodziców i własny. Przywiązanie do otoczenia nadal jest silne, toteż wiele osób, nie zważając na znacznie wyższy standard mie-

<sup>16</sup> M. G. Gerlich: *Tradycyjne wierzenia śląskie. Świat nadzmysłowy a życie codzienne, praca i obrzędy*. Warszawa 1992, s. 43.

szań w innych domach czy w blokach, nie chce opuszczać starych dzielnic. W niektórych miejscowościach władze miejskie (na przykład w latach osiemdziesiątych w Świętochłowicach) remontują i unowocześniają wnętrza starych *familoków*, zachowując świadomie historyczną już zabudowę śląskich miast, by umożliwić kontynuację związków społeczności z tradycyjną przestrzenią tutejszych domów rodzinnych. W wielu przypadkach jest to jednak niemożliwe, gdyż popękane wskutek tąpnięć górniczych domy nadają się tylko do wyburzenia. Na ich miejscu buduje się bloki mieszkalne o wzmocnionej konstrukcji bądź też pozostawia wolne place z przeznaczeniem na miejskie parki.

W opisanym tradycyjnym wnętrzu mieszkalnym każda kobieta utrzymywała wzorową czystość. Dbała nie tylko o to, by *nie było kramu* w miejscach widocznych, ale też o porządek we wszelkich szafach i szafeczkach (drobna odzież ułożona w *kostki*, wisząca okryta przed kurzem pokrowcem, rzadziej używane talerze przełożone papierem itp.). Nadzwyczaj często myła okna, prała i zmieniała firany, *garniturę*, odzież. Codziennie wycierała na mokro podłogi w kuchni i w izbie, a raz w tygodniu (na zmianę z sąsiadkami) obowiązana była myć schody w swojej klatce schodowej. Te wszystkie zabiegi związane z utrzymaniem przesadnej wprost czystości są nadal wykonywane przez śląskie kobiety. Jest to dobre świadectwo schludności i gospodarności – uważa się bowiem, że *wszystko, co się ma, trzeba uszanować*. Dlatego wyposażenie przestrzeni mieszkalnej w praktyczne, *porządne* rzeczy, wyjątkowa czystość i schludność mieszkań śląskich stanowią prawdziwy kontrast z szarą od pyłu węglowego ulicą, z otoczeniem kopalń czy hut. Toteż przestrzeń domu rodzinnego była zawsze dla tutejszych mieszkańców swoistą oazą, miejscem cenionym i szanowanym, prawdziwie zadowolającym, które przyciąga i przywiązuje, w którym chętnie się przebywa. Słyszcy się często, zwłaszcza wśród średniego i starszego pokolenia, następujące stwierdzenie: *jo nierada kaj jada, nojlepszy jest w doma*.

Materialne wartości współczesnej przestrzeni kulturowej domów rodzinnych na Górnym Śląsku, zarówno na wsi, jak i w mieście, są podobne. Złożyło się na to wiele czynników. Przede wszystkim wzrost standardu budowanych domów i mieszkań – zarówno wielokondygnacyjne kamienice, tzw. bloki w mieście, jak i jedno- lub dwurodzinne wolno stojące domy na wsi, są wielopokojowe, z pełnym węzłem sanitarnym, instalacją elektryczną i gazową, z centralnym ogrzewaniem. W urządzeniu mieszkań chętnie wykorzystywany jest szeroki asortyment gotowych mebli wyrobu fabrycznego lub rzemieślniczego i różnego rodzaju sprzęt (w tym audiowizualny), według najnowszych europejskich wzorców. Jest to tym łatwiejsze, że w ostatnich 30 latach wzrosły dochody członków rodzin i choć w związku ze zmianami ustrojowymi, gospodarczymi w kraju powstało bezrobocie oraz nasiliło się zjawisko bezdomności i ubóstwa, można mówić o podniesieniu się stopy życiowej polskiej (a więc i śląskiej) rodziny. Współcześni mieszkańcy wsi są najczęściej dwuzawodowi – uprawiają ziemię, a oprócz tego pracują w przemyśle, w rzemiośle, w handlu,

w drobnej wytwórczości, w pośrednictwie, w urzędach. Takie zjawiska społeczne, jak dojazdy do pracy do odległych miejscowości czy powszechna turystyka, zwiększyły ruchliwość społeczną. Nasiliły się kontakty międzyludzkie, zwiększyła się dostępność do różnych pozaśrodowiskowych wzorców kulturowych. Ma to niemały wpływ na zmianę potrzeb, kształtowanie się gustów estetycznych. W konsekwencji następuje przejmowanie nowych form zachowań, a młodsze pokolenia tworzą nową tradycję, w różnym stopniu wykorzystując dorobek przeszłości.

Czy wobec tego można powiedzieć, że wraz ze zmianą stanu posiadania zmieniły się w pełni sposoby traktowania i użytkowania przestrzeni domu rodzinnego?; jeśli tak, to w jakim stopniu i dlaczego? Co współcześnie determinuje świadomość istnienia przestrzeni domu rodzinnego?

Posłużę się znów przykładem zaczerpniętym z materiałów zebranych podczas wieloletnich badań własnych na Górnym Śląsku<sup>17</sup>. W dalszym ciągu obserwuje się zachowania świadczące o funkcjonowaniu w wielu dziedzinach życia tradycyjnej mentalności, jak też o świadomym podtrzymywaniu zwyczajów wyniesionych z domu rodzinnego. Wyraża się to m.in. w kształtowaniu przestrzeni kulturowej swojego domu.

Nadal najważniejszym sprzętem w mieszkaniu jest stół, otoczony krzesłami, traktowany jako miejsce spotkań rodzinnych, zwłaszcza w czasie różnych uroczystości, świątowań (nigdy nie urządza się przyjęć na stojąco, nie przyjęło się też „luźne” rozsadzanie uczestników biesiady, lecz zawsze za stołem). Zachowała się tradycja zajmowania tych samych miejsc przy stole.

W rodzinach śląskich dość szybko upowszechniły się odbiorniki telewizyjne. Gromadzą się przed nimi całe rodziny, a dawniej, kiedy były mniej dostępne, przychodzili oglądać program również sąsiedzi. Telewizory ustawia się *na wido-ku*, w lepszym pokoju gościnnym, na którego wyposażenie składają się: zestaw wypoczynkowy (wersalka i fotele), niski stolik, meblościanka z oszkloną witryną, w której przechowuje się rzadko używany serwis do kawy, kolekcję kryształów. W tym pokoju spędza się wieczory przy telewizji, tu prosi się księdza *po kołędzie* i innych specjalnych gości. Natomiast na co dzień nadal najchętniej siedzi się w kuchni, dlatego w zbudowanych przez siebie wolno stojących domach pomieszczenie to jest wystarczająco duże. Krytykuje się małe kuchnie w mieszkaniach w blokach. Ich projektanci i wykonawcy zminimalizowali powierzchnię kuchni, nie biorąc pod uwagę potrzeb i upodobań mieszkańców. Ponieważ ten stan hamuje i uniemożliwia kontynuację istotnej dla śląskich rodzin tradycji funkcjonowania wielopłaszczyznowej przestrzeni kulturowej – jej urzędowania oraz gospodarczego i prorodzinnego wykorzystania – dąży się do zmiany. W kuchni podczas codziennych posiłków i prac domowych spotyka

<sup>17</sup> Materiały z badań terenowych w rejonie Bytomia i Rybnika przeprowadzone w 1998 roku.

się rodzina, tu najłatwiej o kontakt rodziców i dzieci, do czego tutejsze rodziny nawykły od pokoleń. Dlatego, jeśli rodzina nie może się wyprowadzić do starego budownictwa albo zbudować własnego domu, zwykle mieszkanie przerabia. Coraz częstsze są przypadki usuwania ścianki działowej między kuchnią a sąsiednim pokojem lub przenoszenia wszystkich urządzeń do pokoju i nadawania kuchni innej funkcji (na przykład podręcznej spiżarni, komórki).

Chętnie zachowuje się tradycyjny układ mebli, zwłaszcza jeśli mieszkanie jest wielopokojowe. Dotyczy to pokoju do spania dla rodziców (małżonków), w którym łóżka ustawia się centralnie przy ścianie, jak i pokoju głównego z dużym stołem pośrodku. Podtrzymuje się tradycję wieszania obrazów świętych pańskich (bez krzyża albo sam krzyż). Raczej rzadko już w takim wnętrzu można znaleźć ołtarzyk z zestawem figurek, krzyżem, świecznikami. Przedmioty te przechowywane są w witrynie w meblościance, obok innych rzeczy do pokazania. Stanowią pamiątkę po rodzicach albo pamiątkę z pielgrzymki, prezent z I Komunii św. (obrazek za szkłem, zawieszany w pokoju dzieci lub w sypialni). Tak więc nadal utrzymuje się dbałość o zachowanie przestrzeni sakralnej, choć dziś ograniczonej tylko do elementów symbolicznych.

W nowych, współczesnych mieszkaniach nie zobaczy się już tak modnej niegdyś *garnitury do kuchni, szkrobionych* własnej roboty firan – zastąpiły je ażurowe wyroby z nylonu, na ścianach wiszą makatki z wiskozy albo amatorskie pejzaże. Ciągłe jednak dba się o świeżość serwet, firan, o porządek i czystość w mieszkaniu. O wiele trudniej tę czystość utrzymać w klatce schodowej w blokach, których mieszkańcy – przybyli na Śląsk z różnych regionów – chętnie korzystają z usług płatnej przez administrację domu sprzątaczk. Nie wykonując samemu tej pracy, nie szanuje się jej tak, jak by należało. Toteż przestrzeń domu rodzinnego skurczyła się do własnego mieszkania, a hermetyczność rodzin śląskich nie uległa zmianie.

Zwyczaj utrzymania porządku w klatkach schodowych kontynuują jeszcze mieszkańcy istniejących do dziś zespołów *familoków* na przykład w Rudzie Śląskiej, Świętochłowicach, Chorzowie, Katowicach. Starsi ludzie uważają słusznie, że dbałość o czystość we wspólnej, sąsiedzkiej przestrzeni domu rodzinnego jest elementem niepisanych, od dziesiątków lat funkcjonujących tu norm obyczajowych, wymogiem wykonywania czegoś dla wspólnego dobra. Jest przejawem sąsiedzkiej więzi międzypokoleniowej (pracę wykonują matki i córki, starsi i młodzież), a dla młodych jedną z wychowawczych form działania wspólnotowego.

Dla członków tej wspólnoty niemałe znaczenie ma świadomość, że dom zamieszkuje stosunkowo niewielka liczba rodzin. Znają się one od pokoleń również z miejsca pracy, znają nawet niektóre swoje upodobania. Wszyscy wiedzą, kto hoduje kossy i kanarki, kto rybki, który z mieszkańców jest zapalonym *gołębiorem, bo jedni mają gołębie, a inni im kibicują*. Lubiani i znani są ci, *co grają na akordeonie, szanowani członkowie orkiestry dętej, choć ćwicze-*

nie gry na trąbie denerwuje sąsiadów. Podkreśla się, że dawniej jeszcze lepiej wszyscy się znali i zwracali uwagę na zachowanie się dzieci i młodych. To tu kształtowała się opinia o pracowitych lub leniwych, tych którzy się *kajś smykają* (chodzą nie wiadomo gdzie i z kim lub z osobnikami podejrzanymi); pozwalało to łatwiej dopilnować młodych, ustrzec przed złym towarzystwem. Tu lekceważono tego, który lubił wypić lub nie *umiał się zachować*. To zainteresowanie i ocenianie było rzeczą oczywistą, gdyż – jak mawiano – *to ludzie z naszego domu i nie godzi się, by inni to widzieli*. Dziś takich zachowań już się nie obserwuje.

Słowa „nasz dom” i „nasi ludzie” nabierały szczególnego znaczenia (jeszcze w połowie XX wieku) wtedy, gdy ktoś z kamienicy żenił się lub umierał. Wówczas przestrzeń kulturowa mieszkań poszczególnych rodzin rozszerzała się o wspólną przestrzeń całego budynku. Przyczyniały się do tego tradycyjne praktyki, których zgodnie z tradycją wypadało przestrzegać. Warto je tu przytoczyć.

Było w zwyczaju, że kilka dni przed ślubem młodzi roznosili krewnym i sąsiadom na poczęstunek drożdżowy *kołocz* weselny, zawiadamiając ich jednocześnie o ślubie (zwyczaj ten istnieje nadal w większości śląskich rodzin). Wieczorem, dzień przed ślubem sąsiedzi zrywali się na tzw. *polterabend*, tj. tłuczenie pod drzwiami młodej panny *szkorup* (stare nadpęknięte talerze i naczynia z fajansu lub porcelany), które gromadzili od czasu, kiedy w kościele ogłoszono zapowiedzi przedślubne. Zmuszało to przyszłych małżonków do sprzątanía tyle razy, ile razy ktoś w ciągu wieczora potłukł naczynia *na szczęście młodej parze*. Sąsiedzi podglądali dyskretnie to sprzątanía, pilnując dobrego wykonania pracy.

Gdy ktoś zmarł w kamienicy, sąsiedzi schodzili się modlić przy zwłokach (dziś przy zdjęciu, gdyż ciało zmarłego przewożone jest od razu do kostnicy) codziennie do czasu pogrzebu. Obowiązkowo też brali udział w ceremonii pogrzebowej. Było też w zwyczaju składać się na mszę św. od sąsiadów lub na wspólny wieniec z napisem. Ta tradycja przetrwała we wspólnotach o rodowodzie śląskim, zwłaszcza w starych osiedlach, do rzadkości natomiast należy w nowych, wielokondygnacyjnych blokach, gdzie mieszkają ludzie pochodzący z różnych stron i kontynuujący własne tradycje, którzy często nawet się nie znają.

Jeszcze w połowie XX wieku poczucie wspólnoty zamieszkania różnych rodzin w jednym domu wyrażało się we wzajemnym uszanowaniu smutków i radości. Wyzwalało pomoc sąsiedzką dla biedniejszych, niezaradnych, starych czy na przykład nagle owdowiałych (zjawisko częste wskutek wypadków w kopalniach). Tu każdy czuł się bezpiecznie, znajdował oparcie w bliskiej rodzinie i wśród sąsiadów. Ugruntowana była świadomość bezpieczeństwa nie tylko we własnym mieszkaniu, ale też we wspólnym domu, na podwórzu, ulicy, *bo tu wszyscy się znali, jak kiedyś na wsi, bo razem pracowali i żyli, jeden o drugim*

dużo wiedział, nie tak jak dziś, a każdy mógł dzieci i młodych sprzezywać, jak co złego zrobili – dzisiaj nie śmiesz tego zrobić [...]. Powracający po długiej nieobecności, na przykład *po wojsku* albo *jak jechoł kaj na saxy* (do pracy poza swoją miejscowość), witany był z jednakową serdecznością i ciekawością przez rodzinę i sąsiadów. Dawało to poczucie niezmienności i stałości miejsca tak dobrze znanego, gdyż – jak się żartobliwie mawiało – *jo tu jeszcze po bosoku loto!*. To właśnie świadczyło o swojskości tej przestrzeni, o emocjonalnym związku z domem rodzinnym, który jako całość symbolizował miejsce pochodzenia. Utraty poczucia tej więzi obawiali się i obawiają nadal mieszkańcy niektórych rejonów miast czy pojedynczych domów uszkodzonych tąpnięciami, w takich dzielnicach jak Halemba, Wirek, Nowy Bytom, których przesiedla się z konieczności do nowoczesnych bloków mieszkalnych budowanych niekiedy w niedalekiej odległości. Przesiedlenia grupowe rodzin „piętrami” łagodzą ten niepokój, sprzyjają bowiem kontynuowaniu niektórych tradycji, natomiast pomieszczenie z ludnością napływową wymaga dłuższego okresu integracji, a niekiedy prowadzi do zerwania tradycji.

Przedstawione opisy przestrzeni domu rodzinnego na Śląsku w przeszłości (do połowy XX wieku) pokazują, że różniła się ona w porównaniu z domami w innych regionach Polski nie tylko wyposażeniem, ale i organizacją życia wewnętrznego. W przestrzeni tej wykształciły się pod wpływem warunków pracy, sposobu i rytmu życia codziennego specyficzne cechy kulturowe jej mieszkańców – szczególnie przestrzeganie czystości i ładu, docenianie stanu posiadania, postawa życia *przedsia*, dbałość o przestrzeń sakralną, religijność.

Współcześnie przestrzeń kulturowa domu rodzinnego – mimo zmian w wyposażeniu mieszkania – tworzona jest tu świadomie z intencją zachowania tradycją uświęconych wzorów postępowania, łączących najbliższą rodzinę i będących świadectwem ludzi stąd. Człowiek przekraczający granicę przestrzeni tradycyjnego śląskiego domu rodzinnego szybko spostrzega, że w tym domu jest *wszystko w porządku* (także między małżonkami, członkami rodziny), że panuje tu ład, czystość, a wyeksponowane na widocznym miejscu symbole religijne (krzyż, obrazy świętych) przypominają, że mieszkańcy wyznają wiarę chrześcijańską. Dużą wartość w rodzinie śląskiej stanowią zgoda i wzajemne poszanowanie się jej członków, mawia się bowiem, że *w rodzinie zgoda buduje, niezgoda rujnuje*. Domownicy są zatem sami odpowiedzialni za kształt i jakość wspólnie dzielonej przestrzeni. To oni na co dzień „doświadczają” życia w domu – tu jest ich miejsce samodzielnie wykreowane (*jakie se gniazdo zawiniesz, takie mosz*<sup>18</sup>), miejsce nie tylko przebywania, ale i kontaktu z członkami rodziny w czasie posiłku, prac domowych, odpoczynku po pracy, uprawiania hobby itp.

<sup>18</sup> Materiał z badań w Żorach Osinach i Kleszczowie (1998 r.)



Tu dzieci uczą się od rodziców pierwszych prostych czynności, codziennych obowiązków, przejmują wzory zachowań, poznają gwarę (umiejętność nadal przez wielu ceniona, nawet w rodzinach inteligentnych). Młode pokolenie niemal bezwiednie przesiąka świadomością swego śląskiego rodowodu i systemu wartości; uczy się szacunku dla starszych wiekiem, dla pracy i jej wymiernych efektów. Młodzi z domu rodzinnego wynoszą zaangażowanie w życie religijne (m.in. prace na rzecz parafii), znajomość obrzędowości i zwyczajów związanych ze świętami religijnymi, a także rodzinnymi, przez obowiązkowy udział we wszelkich uroczystościach kościelnych i rodzinnych. Ten багаż doświadczeń będzie miał wpływ na ich samodzielne życie i współżycie w rodzinie oraz środowisku społecznym.

Opisane obszernie wzory zachowań i przejawy życia rodzinnego składają się na tradycję uświęcone treści kulturowe, które wypełniają przestrzeń kulturową domu śląskiej rodziny, domu który dzięki temu oprócz konkretnej wartości egzystencjalnej ma także wartość symboliczną i mityczną.

### Family Home as Cultural Space

#### S u m m a r y

Cultural space arises as a result of the social activity evoked by the necessity of satisfying various needs of people. Family home occupies a unique places within that space – it is a place created personally by the family as the basic social group. It is treated as a shelter, as a place of cohabitation and reciprocal influence of the family members, as the center of life activities and as a peaceful “harbour” after the ardors of everyday life, as a shelter, as something close and familiar. Home space is simultaneously a common space, it is both individual and familial. It carries symbolic meaning, mythical, and ideational meanings. As a cultural space it is a reflection of the living conditions, the place were the subsequent generations are raised and where the indirect transmission of culture and tradition takes place.

These values of the cultural space of the family home have found a reflection in the shaping of the bases of the idea of patriotism within the tradition of the Polish society. Its meaning is revealed in a unique way in the life of Silesian families, within the specificity of the cultural space of Silesian family homes. Despite the changes in the utensils within the space of habitation, the cultural space of the Silesian family home is still constituted with the great care about the preservation of tradition which keeps together the local people and distinguishes their lifestyle from others. It is revealed in the way in which the dwelling space is used – in an exaggerated care about order and cleanliness, in the visible symbolism of the religious life whose significance is underlined in the design of interiors, in the behaviour to which all the family members are obliged. The cultural space of home is significant for the continuation of the cultural tradition and, along with it, for the functioning of the consciousness of the social and cultural identity.

**Elternhaus als ein Kulturraum****Z u s a m m e n f a s s u n g**

Kulturraum entsteht als Folge der gesellschaftlichen Tätigkeit, die auf Befriedigung verschiedener menschlicher Bedürfnisse abgezielt ist. Das Elternhaus ist in dem Raum eine besondere Stelle, die persönlich von der Familie als einer fundamentalen Gesellschaftsgruppe gebildet wird. Man hält sie für einen Unterschlupf, für einen Ort des Gemeinschaftslebens und der Wechselwirkungen der Familienmitglieder, für ein Zentrum der Lebensaktivität, für einen ruhigen „Zufluchtsort“ nach täglichen Bemühungen, als etwas Eigenes, Nahestehendes. Der Hausraum ist zugleich gemeinsamer Raum, Familienraum und persönlicher Raum. Er hat eine symbolische, mythische und geistige Bedeutung. Als ein Kulturraum spiegelt er die Lebensbedingungen wider und ist ein Ort, wo aufeinanderfolgende Generationen erzogen werden und mit Kultur und Tradition Kontakt haben.

Die Werte des Kulturraumes vom Elternhaus haben zur Bildung der patriotischen Ideen in der Tradition der polnischen Gesellschaft beigetragen. Die Bedeutung des Raumes ist besonders im Leben der schlesischen Familien und in der Eigentümlichkeit des Kulturraumes von schlesischen Elternhäusern leicht erkennbar. Obwohl das Hausinnere jetzt mit anderen Haushaltsgeräten ausgerüstet wird, wird der Kulturraum des schlesischen Elternhauses immer noch mit Sorge um die Tradition geschaffen, die die Einheimischen verbindet und ihre Lebensweise von anderen unterscheidet. Diese Sorge ist auch in übertriebener Sorgfalt um Ordnung und Sauberkeit und in leicht erkennbarer Religiösitätssymbolik sichtbar; der Wohnungsausputz und das Verhalten aller Hausgenossen unterstreichen noch ihre Bedeutung. Der Kulturraum des Hauses ist wichtig für die Fortsetzung der Kulturtradition und daher auch für eigenen gesellschaftlichen und kulturellen Identitätssinn.